

Kornel nie jest putinofilem

Mikołaj Iwanow

Władimir Bukowski – mieszkający od ponad 40 lat w Wielkiej Brytanii, prawdopodobnie najbardziej znany na świecie były sowiecki dysydent, obrońca praw człowieka i współczesny polityk rosyjski – dziś, mimo ciężkiej choroby, jest prawdopodobnie najostrzejszym krytykiem prezydenta Rosji Władimira Putina. Oskarża go o zbudowanie państwa mafijnego, opartego na wszechwładzy KGB – FSB. Mówi wprost, że Putin jest namaszczony przez tę, jak się okazało, wszechwładną organizację na bycie prezydentem i wykonuje swoje zadanie wzorcowo.

Skazany na długoletnie więzienie za tzw. propagandę antysowiecką Władimir Bukowski w 1975 r. został wymieniony przez władze ówczesnego ZSRS na sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Chile Luisa Corvalana, więzionego przez reżim gen. Pinocheta. Po upadku komunizmu i rozpadzie Związku Sowieckiego kilkakrotnie próbował wrócić do polityki we własnym kraju, startując w wyborach mera Moskwy i prezydenta Rosji. Bezskutecznie. Jego czas jeszcze nie nadszedł, jak twierdzą rosyjscy i zagraniczni analitycy. Natomiast na Zachodzie został, jak się wydaje, jedną z pierwszych ofiar „internetowego” i „gazowego” ataku. Nie zaryzykowano wykorzystania wobec niego nowiczoka, lecz zastosowano przeciwko niemu nieco łagodniejsze środki: wrzucono mu do komputera nagrania pornografii dziecięcej i jednocześnie doniesiono na niego policji brytyjskiej. Służby Putina wiedziały, co robią: 75-letni Bukowski, niebędący okazem zdrowia, ciężko zachorował. Przez kilka miesięcy znajdował się w śpiączce. Z wielkim trudem wyszedł z tego, ale zdrowia już nie odzyskał. Był to prawdopodobnie jeden z pierwszych ataków potężnego FSB i GRU na wybitnych przeciwników reżimu. Później byli Borys Niemców, Aleksander Litwinienko, Badri Patarkaciszwili, Borys Bieriezowski, Skripalowie i inni...

Z ROSJĄ TRZEBA ROZMAWIAĆ

Władimir Bukowski, mimo swojego polskiego pochodzenia, po polsku nie czyta. O tym, co się dzieje w Polsce, dowiaduje się przeważnie z rosyjskiego Internetu. Ostatnio podczas rozmowy telefonicznej ze mną wyraził zdumienie atakiem na swego przyjaciela, z którym łączy go wspólna walka z komunizmem, Kornela Morawieckiego. Jest on zdumiony tym, że każde słowo Kornela do polskich środków masowego przekazu na temat Rosji natychmiast jest podchwytywane i niesamowicie rozdmuchiwane przez rosyjskie środki masowego przekazu. Tak jakby stał za tym niewidoczny, wspaniały dyrygent Jak to wytłumaczyć? – pyta. Może to kolejna prowokacja FSB – GRU, wycelowana tym razem w rząd syna legendarnego przywódcy Solidarności Walczącej?

Nie potrafiłem odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie Wołodii. Nie mam dowodów, aby potwierdzić opinię Bukowskiego, lecz jego rozważanie na ten temat wydaje się niepozbawione logiki.

Jeden z ostatnich numerów „Polityki” wyszedł ze zdjęciem Kornela Morawieckiego na okładce i artykułem Rafała Kalukina pt „Tata premiera”. Kalukin oskarżył Kornela Morawieckiego o uleganie Rosji, o to, że jest on zwolennikiem Putina. Nic bardziej mylnego. Nieraz dyskutowałem z Kornelem na temat obecnego przywódcy Rosji. Nie we wszystkim się zgadzamy, lecz w jednym jesteśmy zgodni: Putin jest to poważny przeciwnik, nie wolno go bagatelizować i w polskim interesie narodowym jest prowadzenie z nim dialogu. Dialogu otwartego, nieustępliwego, broniącego polskiego interesu narodowego, ale dialogu rzeczowego.

Ignorowanie Rosji sprzyja kolejnym „sukcesom propagandy rosyjskiej”, która przedstawia Polaków i ich elity polityczne jako głównych rusofobów Europy i świata. Wystarczy jedynie przypomnieć, jak traktuje się w Rosji polską politykę „usunięcia symboli totalitaryzmu komunistycznego”. Zwykły Rosjanin oglądający programy telewizyjne (zarówno te rządowe, jak i niezależne) jest święcie przekonany, że w Polsce dochodzi do totalnego niszczenia wszystkich mogił żołnierzy sowieckich, walczących przeciwko III Rzeszy w okresie II wojny światowej.

W Rosji pod wpływem propagandy putinowskiej powstaje potężny duchowy mur nieufności i wrogości wobec Polski, który pozostawimy jako obciążające dziedzictwo następnym pokoleniom Polaków i Rosjan. Nie wolno do tego dopuścić. Trzeba z Rosjanami rozmawiać. Trzeba im tłumaczyć, informować ich, że likwidacja symboli komunistycznego totalitaryzmu nie ma nic wspólnego z niszczeniem mogił.

Nawet Amerykanie, stosując wobec Rosji niezwykle ostre sankcje, prowadzą z nią stały dialog. Ostatnie rozmowy w Moskwie doradcy prezydenta Trumpa Johna Boltona są tego wyraźnym dowodem.

Bezpodstawnie stwierdza Rafał Kalukin również, że w związku z ostatnio wypowiedzianymi poglądami Kornela na temat Rosji nasze drogi teraz się rozeszły. Łączy nas prawie 40-letnia przyjaźń i poróżnić nas może jedynie śmierć. Nie zgadzamy się w wielu kwestiach. Od lat kłócimy się o to, czyja poezja jest lepsza: polska czy rosyjska. Dla mnie Puszkina i Brodski to najwyższe osiągnięcia poezji światowej, Kornel natomiast myśli, że Norwid jest nieprześcigniony. Ja uważam (nie bez wpływu naszego wspólnego przyjaciela Władimira Bukowskiego), że Putin zbudował w Rosji państwo mafijne, które prowadzi w wielu kwestiach politykę imperialną. Kornel uważa to za przesadę.

SOLIDARNOŚĆ NA WSCHODZIE

Kornel był jednym z nielicznych polskich działaczy opozycyjnych, który rozumiał, że warunkiem upadku polskiego komunizmu jest upadek komunizmu sowieckiego. Dlatego stworzona przez niego podziemna organizacja Solidarność Walcząca od samego początku zajmowała się również pracą na tzw. odcinku sowieckim. W dużej Solidarności był on, prawdopodobnie jedynym (albo jednym z nielicznych), działaczem, który od początku stawiał sprawę jasno: Solidarność dopóty nie będzie w stanie zwyciężyć, dopóki nie upadnie komunizm w Moskwie. Dlatego jeszcze przed powstaniem SW Kornel Morawiecki zdecydowanie chciał przekroczyć granice

PRL i walczyć z komuną również na terenie Związku Sowieckiego.

Kiedy Kornel po raz pierwszy poprosił mnie o przetłumaczenie na język rosyjski tekstu ulotki dla żołnierzy sowieckich – zdębiałem. Nie ze strachu, ale z przerażenia. Był to rok 1981. Wszyscy w kraju zastanawiali się: „Wejdą? Nie wejdą?”. Po tym, co na własne oczy zobaczyłem w Polsce, byłem raczej pesymistą, tak jak Kornel myślałem, że wejdą. Dlatego za namową Morawieckiego napisałem w „Biuletynie Dolnośląskim” artykuł pt. „Wejdziemy”. Była to swoista instrukcja, jak zachowywać się w przypadku agresji, co robić, aby nie powtórzyć czeskiego błędu z 1968 r.

Działalność SW na odcinku wschodnim była bardzo owocna głównie dzięki szerokim kontaktom z przedstawicielami sowieckich dysydentów. Honorowymi członkami SW stali się Władimir Bukowski i Natalia Gorbaniewska. Nie jest to członkostwo symboliczne, lecz jak najbardziej konkretne i prawdziwe. Natalia była mocno zaangażowana w zbieranie w Paryżu funduszy dla podziemnej działalności SW, a Władimir, razem z braćmi Eduardem i Tengizem Gudawą, przez fundusz Democracy and Independence praktycznie w całości sfinansował początek działalność SW na odcinku wschodnim w połowie lat 80.

Podstawą moich i Kornela Morawieckiego poglądów na stosunki polsko-rosyjskie jest przekonanie, że dziś istnieją dwie Rosje: mafijne państwo Putina i Rosja Władimira Bukowskiego, Aleksieja Nawalnego, Ludmiły Aleksiejowej, Siergieja Kowalowa i innych demokratów rosyjskich, którzy dążą do ucywilizowania własnego kraju, rezygnacji z intencji imperialnych i zakończenia konfrontacji z Zachodem. Nie przypadkiem najbardziej wpływowa opozycyjna organizacja współczesnej Rosji nosi nazwę „Solidarność”, a jej założyciele i dzisiejsi przywódcy (Borys Niemców, Harry Kasparow, Ilja Jaszin, Władimir Bukowski) otwarcie mówią, że ich ruch jest inspirowany polskim zrywem sprzed prawie 30 lat. Główne programowe zadanie tej partii to „deputinizacja” Rosji.

Rosja jest potencjalnie niezwykle bogatym krajem. Tylko rezygnacja z nowego wyścigu zbrojeń ze Stanami Zjednoczonymi i z NATO może prawie dwukrotnie podnieść poziom życia Rosjan. Likwidacja systemu oligarchicznego, który powoduje wielomiliardowe odpływy potencjalnych inwestycji z Rosji, jest w stanie jeszcze bardziej podnieść stopę życiową zwykłych obywateli. W historycznej perspektywie zwycięstwo tej drugiej Rosji uważam za nieuniknione. Nie ma innej drogi i Polska obecnie musi robić wszystko, co w jej mocy, aby zwycięstwo tej drugiej Rosji przyspieszyć.

Kornel Morawiecki zupełnie nie pasuje do dzisiejszej polskiej rzeczywistości politycznej z taśmami nagrań z Sowcy i Przyjaciół, ze wzajemnym oczernianiem się ludzi, którzy jeszcze niedawno razem walczyli z komunizmem w szeregach Solidarności. Nie we wszystkim się zgadzam z Kornelem, ale muszę stanowczo zaprotestować przeciwko przypisywaniu mu putinofilstwa.

Jest on utopistą. Jestem przekonany, że za 30-50 lat, kiedy stosunki między Rosją a Polską będą przypominać dzisiejsze stosunki między Francją a Republiką Federalną

Niemiec, między Polską a Niemcami. Kolejne pokolenia Polaków będą zaś z wdzięcznością wpisywać do swej historii działalność SW i Kornela Morawieckiego.

NIE WZMACNIAĆ PUTINA

Nie wiem, czy trzeba rozmawiać dziś z Putinem, kiedy zastosował on broń chemiczną przeciwko Skripalom, kiedy prowadzi imperialną politykę na terenie byłego Związku Sowieckiego, kiedy gwałci prawo międzynarodowe. Jestem jednak przekonany, że ignorowanie Rosji to droga donikąd.

Tak jak wspominałem, rosyjska propaganda umiejętnie wykorzystuje polską politykę dekomunizacyjną do ogłupienia własnego społeczeństwa. Likwidację symboli komunistycznych w rosyjskich środkach masowego przekazu przedstawia się jako niszczenie świętych dla Rosjan mogił żołnierzy sowieckich, „walczących heroicznie z faszyzmem”. Jest to celowa dezinformacyjna polityka kształtowania w społeczeństwie rosyjskim polonofobii. Polityka ta już niestety przynosi realne wyniki. Prawie każda z moich wizyt w Moskwie (ostatnio mniej licznych) kończy się troskliwymi pytaniami przyjaciół, byłych dysydentów: Co się dzieje u was, w Polsce? Dlaczego wzmacniacie pozycję Putina niszczeniem cmentarzy?

Tutaj konieczne jest jedno wytłumaczenie: świadomość wygrania największej wojny w historii ludzkości jest jedynym, niekwestionowanym fundamentem dzisiejszej rosyjskiej świadomości narodowej i państwowości Federacji Rosyjskiej. Świadomość ta przechodzi przez duszę prawie każdego Rosjanina. Trudno w tym kraju znaleźć rodzinę, która by nie ucierpiała w trakcie tej wojny. Fakt ten Putin i jego otoczenie wykorzystują bardzo umiejętnie.

Jestem jednak pewien, że naród rosyjski, na którego żywym ciele komuniści urządzili swój krwawy eksperyment, z jego kulturą i dorobkiem intelektualnym zasługuje na miano cywilizowanego narodu europejskiego. Rosja Putina to zaprzeczenie Rosji Borysa Niemcowa, Siergieja Kowalowa, Ludmiły Aleksiejewej, Władimira Bukowskiego, Aleksieja Nawalnego. Rosjan, którzy chcą widzieć swój kraj pozbawiony choroby imperialnej, jako kraj normalny, którego najważniejszym zadaniem jest szczęśliwe życie jego obywateli i przyjaźń z narodami ościennymi.

ZWYCIĘŻĄ ROSJANIE

Andriej Amalrik napisał w 1969 r. głośny esej „Czy Związek Radziecki przetrwa do 1984 roku?”, w którym proroczo przewidywał nieuchronny rozpad ZSRS. Pomylił się jedynie o kilka lat.

Dzisiaj można przewidzieć, że Rosja osiągnie wspomnianą normalność za góra 15 lat. Związane to będzie z jej nieuchronnym rozpadem. Nie można bowiem być jednocześnie imperium ciemiącym mniejszości narodowe i cywilizowanym, demokratycznym społeczeństwem na miarę XXI w. Taka transformacja będzie przede wszystkim zwycięstwem narodu rosyjskiego. Czy my, Polacy, gotowi jesteśmy na taką ewentualność?

Imperializm rosyjski nie przetrwa kolejnego kryzysu ekonomicznego. Zniknie, tak jak zniknął imperializm brytyjski czy niemiecki. W latach 90. naród rosyjski przeżył upadek imperium sowieckiego bez specjalnego sprzeciwu. Jednak bakcyl imperialny w tym narodzie okazał się bardzo żywotny. Odrodzenie autokracji w Rosji prawdopodobnie jest wynikiem również naszych błędów

Dzisiejsze odrodzone imperium jest dla nas bardzo groźne. Ani Kornel, ani ja nie negujemy tego faktu. Uważamy jednak, że złagodzenie rosyjskich imperialnych tendencji leży w granicach naszych możliwości. Jak widać, nowe sankcje jedynie wzmacniają Putina, jednoczą naród rosyjski wokół niego i jego reżimu. Czy zatem tędy droga?

Autor jest doktorem habilitowanym, profesorem nadzwyczajnym historii Polski, przyjacielem Kornela Morawieckiego.

(DORZECZY TYGODNIK LISICKIEGO, 5-11.11.2018)